Nr. 374. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Grudnia 1871. **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 70 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.
	„ Szwecji i Danii	6 „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	16 „
	„ Belgii i Szwajcarji	23 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle. Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1871 zapraszamy Szanownych prenumerantów naszych do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem niedzielnym:"

rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	5 „ — —
miesięcznie	1 złr. 70 ct.

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika niedzielnego" przy „Gazecie Narodowej" jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:"

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie	1 złr. 30 ct.

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową" przysyłać można przedpłatę:

na czasopismo niemieckie **Wanderer**: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 zł. 70 ct.

Na portret **Kopernika** 3 zł. 66 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 14. grudnia.

(Sprawy krajowe. — Sprawy bieżące.)

Biskup tarnowski, ks. Pukalski, jak się dowiadujemy, rozesłał do duchowieństwa swojej dyecezji kurendę, zawierającą następujące pytania:

1. Kto elementarne szkoły najprzód zaprowadził?

2. Do kogo kierownictwo tych szkół należeć powinno?

3. W jaki sposób rozwijały się szkoły elementarne?

4. Co zrobić wypada, ażeby tak jak Bóg postanowił, kierownictwo szkół do rąk duchowieństwa powróciło?

Kto najlepiej odpowie na te pytania, przyrzeczoną ma nagrodę duchowną. Nam się jednak zdaje, że ks. biskup zasłużyłby na wielką nagrodę duchowną, gdyby tej kwestji nie był poruszył. Celu, który z tego kwestjonarza aż nazbyt jasno się przebija, już nigdy i nigdzie osiągnąć niepodobna — tylko rozdwojenie, zgorszenie publiczne może z tej agitacji wypłynąć. Dlaczego? — to przecie bardzo a bardzo zrozumiałe. Mądra polityka nakazuje tylko do tego dążyć, co jest podobnem do osiągnięcia — tylko radykały, jedni z ślepego przekonania, drudzy dla wichrzenia, sięgają dalej. Czy ks. biskup obok tytułu „miłośnika języka niemieckiego" pragnie innego jeszcze?

Mianowany już dość dawno inspektorem szkół średnich ks. Tomasz Polański, nie obejmuje swojej nowej posady z powodów finansowych. Dzisiaj jako dyrektor gimnazjum przemyskiego, ma nietylko służbę wygodniejszą, ale i lepiej wynagrodzoną, niż jako inspektor. Domaga się on, aby mu nie kazano pełnić obowiązków uciąźliwszych, z większą połączonych odpowiedzialnością, za wynagrodzenie mniejsze od dotychczasowego, i to na swoje sędziwe lata. Wszelako nie domaga się niczego nadzwyczajnego, tylko tego, co mu i obecnie się należy, t. j. przyznania dwóch kwinkwenniów za czas przed uregulowaniem płac profesorskich. Nie żąda więc nawet tego, czego żądał i otrzymał p. Mandybur, kiedy z dyrektury gimnazjalnej powołano go na inspektora szkół ludowych. Wiadomo, że p. Oskard dlatego złożył inspektorat, a postarał się o dyrektorjat gimnazjum Franciszka Józefa, że ta posada jest wygodniejszą i intratniejszą. Żądanie ks. Polańskiego jest arcysłuszne, jak już trybynał państwowy orzekł w sprawie profesora della Torre z Zadaru — Wiedeń jednak zwleka z odpowiedzią — a tymczasem szkoły nasze średnie są bez opieki.

Podobna sprawa zachodzi przy obsadzaniu katedry chemii na naszej wszechnicy. Mianowany do Berna do tamtejszej szkoły przemysłowej profesor Lünemann nie chce pójść na nową swoją posadę, z powodu, że z nią połączone są mniejsze emolumenta, niż z jego posadą we Lwowie. Wybór na katedrę chemii na wszechnicy lwowskiej waży się podobno ciągle jeszcze między dwoma kandydatami z Krakowa, z których jeden jest zdolniejszym jako badacz, ale drugi jako nauczyciel.

Zdaje się, że podobnie ważyć się będzie wybór między kandydatami na katedrę matematyki na tutejszej akademii technicznej. Konkurs już rozpisany, a obok znanych kandydatów występuje i dr. Tomasz Stanecki, profesor matematyki i fizyki w gimnazjum Franciszka Józefa. Jako nauczyciel jest to znakomitość pierwszorzędna, charakter nieposzlakowany, mistrz w terminologii polskiej, którą mianowicie w nauce fizyce — jak tego dowodzą jego tłumaczenia dzieł obcych, oraz własne oryginalne — w znacznej części sam utworzył, studjując wszystkie od najdawniejszych dzieła polskie w tym względzie, rozpytując się pomiędzy rzemieślnikami i ludem, a zawsze trzymając się najściślej ducha i form języka polskiego. O ile wiemy, zajmuje się dr. Stanecki także samodzielnemi badaniami, np. w teorji ciepła i w optyce. Na publicznych wykładach podziwiano jasność, dokładność i ujmujący styl jego odczytów.

Urzędowy *Prager Abendblatt* zapowiada, co zresztą inaczej być nie może, iż sesja sejmów potrwa tylko krótko, i w piątek przed świętami będzie zamkniętą. Z Pragi, zkąd teraz zwykle wychodzą wiadomości półurzędowe, potwierdza się doniesienie *Montagsrevue*, że Rada państwa na 27. bm. będzie zwołaną i po prowizorycznem pozwoleniu podatków na dłuższy czas poza Nowy rok odroczoną. Widać, że i dalsze wiadomości *Montagsrevue* co do planu akcji Auerspergowskiej nie są bez podstawy.

Powód pogłoski o zachwianiu się gabinetu przypisują niektórzy wiadomości, że hr. Alfred Potocki z Ukrainy powrócił do Wiednia.

Między wybranymi przez wiejskie okręgi wyborcze w górnej Austrji posłami znajduje się 4 księży, tudzież najnienawistniejszy centralistom hr. Brandis i radca legacyjny Weiss Starkenfels. Centraliści okropnie agitowali — ale napróżno. Urzędnicy wmawiali w włościan, że wolą cesarza jest, aby wybierali liberałów, ale i to nawet nie pomogło. Zresztą centraliści z góry przewidywali, że choćby w tej kurji odnieśli jakie zwycięztwo, to tylko bardzo drobne; za to starają się o zwycięztwo w okręgach miejskich. Tak np. nagle rozporządzeniem namiestnictwa z d. 11. bm. oderwano dwie osady fabryczne od miejskiego okręgu Enns, gdzie centraliści nie są pewni zwycięztwa. Demonstracyjnie, jak wykazuje *Wanderer*, teraz właśnie ogłoszono odrzucenie przez koronę wielu uchwał poprzedniego, niby „nielegalnego" sejmu górno-austrjackiego. Aby uszczuplić zastęp anticentralistów w górno-austrjackiej kurji dworskiej, chciano jak na Morawie odebrać proboszczom, którzy posiadają dobra, do tej kurji należące, prawo głosowania w niej — ale jak *Tagblatt* donosi, zamach ten się nie udał. Zapewne dlatego, że dotychczas pod wszelkiemi ministerjami ci proboszczowie używali tego prawa. Ale i kanonicy ołomunieccy używali go do r. 1867 i w r. b. Konstytucjonalizm schodzi na jucht, który na wszystkie strony wywracać można! Jak zresztą donosi *Vaterland*, stronnictwo anticentralistyczne w kurji dworskiej w górnej Austrji posiada 60 głosów, tj. o 3 nad większość absolutną — tylko czy wszyscy staną do urny wyborczej? Gdyby to stronnictwo w tej kurji zwyciężyło, to sejm lincki znowu byłby nielegalny, tj. centraliści byliby w nim w mniejszości ogromnej.

Hr. Mittrowsky, jako przewodniczący federalnego komitetu wyborczego z kurji dworsko-ordynackiej na Morawie, zaprosił wyborców do siebie na zgromadzenie na dzisiaj, jako w wilię wyborów. Komitet ten wykrył jednego intruza, niejakiego Mohrweisera, który nieprawnie przy poprzednich wyborach głosował za hr. Dubskiego — tym to sposobem po odtrąceniu głosów 3 kanoników, centraliści i federaliści mieli równą ilość głosów, dla której centraliści sejm morawski za nielegalny uznali.

W Czechach centraliści pracują z zakasanemi rękami. Starostę pow. w Nowym Bydżowie nagle spensjonowano; starosta budziejowicki zabronił rozszerzania czeskiego manifestu wyborczego z powodu, że jest w nim mowa o „takzwanej" Radzie państwa. (Dodamy tu dla wyjaśnienia, że w budziejowickim okręgu wyborczym zawsze się szala waży między centralistami a deklarantami). Na dobitek, urzędowy *Prager Abendb.* jest tak bezczelny, że nawołuje szlachtę, aby tylko „wiernych ustawom" wybierała posłów. Jak gdyby deklaranci kiedy przekraczali ustawy! W kurji dworskiej w Czechach, przybyło 9 nowych wyborców, ale przeważnie federalistów. W obozie centralistów w kurji miejskiej nie ma jedności. Choćby się sprawdziło, że dr. Max Menger odstąpił od kandydatury w Falkenau, w co jednak *N. Presse* nie wierzy, to dr. Gross, nienależący wcale do partji młodo-niemieckiej, nie odstępuje od swej kandydatury w Reichenbergu, wbrew komitetowi Herbstowskiemu, który tam kogo innego proponował.

Niepomyślne aspekta w kurji wiejskiej w ogóle, złoszczą *Nową Pressę*, która woła: „I czyż może być inaczej, skoro państwo ciągle jeszcze bezbronne jest wydane na pastwę agitacjom jezuickim!"

Tagespresse w długim artykule narzeka, że „karność w stronnictwie centralistycznem jest znowu czczym frazesem; wszystko robi politykę na własną rękę; piękne wykrzykniki o zgodzie i harmonii okazały się bańką mydlaną." Lament swój opiera ona na dwóch faktach: raz, na tem, że frakcja młodo-niemiecka ciągle się wyłamuje z pod rózeczki „starych", a powtóre, że główne organa centralistyczne na Morawie zaczynają występować przeciw wyborom bezpośrednim, i agitacja przeciw tym wyborom ciągle się wzmaga — „choć to alfa i omega wszystkich Austrjaków, i przed dwoma tygodniami ukamienowano by każdego liberała, gdyby przeciw wyborom bezpośrednim wystąpił."

Na dzisiaj zwołał dr. Kopp we Wiedniu walne zgromadzenie „Deutscher Verein", któremu przedłożona ma być następująca rezolucja:

„Stowarzyszenie niemieckie upatruje w dokonanem d. 25. listopada b. r. powołaniu mężów wierno-centralistycznych do steru spraw rządowych, wejście na dawno porzuconą drogę trafną do naprawy naszych stosunków publicznych. Stowarzyszenie spodziewa się, że ministrowie, w myśl swego programu, przedsięwezmą silne środki do ochrony konstytucji, do nawrócenia jej na podstawę ludową przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów. Przedewszystkiem zaś spodziewa się, że przyrzeczonej wszystkim plemionom zarówno miłościwej pieczy, rząd każdego czasu użyczać będzie także plemieniu niemieckiemu, stałem utrzymaniem solidarnej łączności Niemców w Austrji, i statecznem forytowaniem ich ekonomicznego i umysłowego związku z resztą narodu niemieckiego. Stowarzyszenie niemieckie wynurza w końcu swoją otuchę, że nowi doradcy korony nie zechcą nigdy milczeć albo nie przeszkadzać wszelkim, zkądkolwiekby pochodziły, dążnościom, przeciw konstytucji wymierzonym, albo dla Niemców wrogim, ale że owszem natychmiast złożą swój urząd, skoroby do przeprowadzenia ich programu w czyn, odmówiono albo przyzwolenia monarchy albo spółudziału reprezentacji."

Jestto rezolucja szalbierska. Według niej Niemcy w Austrji są bezbronni, nie posiadają tych nawet praw, co reszta ludów! Austrja ma pracować w służbie Bismarka! Ciekawiśmy jak *Neuer freier Dziennik* pogodzi tę rezolucję frakcji *Deutsche Ztg.* z tem, co napisał o jej miłości dla Polaków!

Już i c. k. prokuratorowi sądowemu w Pradze przejadły się ciągłe konfiskaty pism czeskich, podał się właśnie o przeniesienie do służby sędziowskiej. Nosi on poetyczne imię: Lausker.

W Tryeście w cyrku Civisellego syka-[redacted] ciw Paulerowi, ministrowi wyznań i oświaty uderzają); a wiadomość o dymisji Bedekowicza jest mylną; właśnie przybył do Pesztu na naradę z powodu, że w styczniu nowy sejm kroacki będzie otwartym.

Pester Lloyd namiętnie uderza na Beusta za to, że nie tam wstępował, gdzie był powinien, np. do Karlsruhe, ale tam, gdzie wstępując, odnawiał podejrzenia Bismarka, np. do Wersalu. Zarówno gromi *Pester Lloyd* centralistów, że zanadto wywieszają sztandar niemiecki, i przypomina im, że prędzej czy później będą musieli podjąć na nowo sprawę ugody z resztą ludów Austrji. A taksamo jak wprzódy odradzał im zapędzania się w sprawie bezpośrednich wyborów, tak

Literatura polska.

(*Gimnazja i szkoły realne pruskie a nasze, ze względu na organizację i metodę nauczania, przez dra. Zygmunta Samolewicza i dra. Karola Benoniego. Lwów 1871.*)

Nakładem Wydziału krajowego ukazało się przed kilku tygodniami w druku złożone mu przez pp. Zygmunta Samolewicza i Karola Benoniego sprawozdanie z podróży naukowej do Prus, przedsięwziętej z polecenia tegoż Wydziału, w celu zapoznania się ze stanem tamtejszych szkół średnich.

Sprawozdanie to stanowi sporą książkę, objętości 153 stronnic druku. Co do treści, rozpada się na następujące cztery działy: a) stanowisko, charakter i organizacja szkół średnich w Prusiech a u nas; b) gimnazja; c) szkoły realne; d) egzamina dojrzałości. Czytana na tegorocznem walnem zgromadzeniu oddziału, a później na zgromadzeniu całego Towarzystwa pedagogicznego, i drukowana w kilku pismach rozprawa pana Samolewicza: „O karności", która tak ogólne wzbudziła zajęcie nawet poza kołem nauczycieli, jest wyjątkiem z owego sprawozdania, które teraz mamy przed sobą.

Panowie Samolewicz i Benoni wywiązali się sumiennie z przyjętego obowiązku. Książka, która się utworzyła z ich sprawozdania, jest ze wszech miar pouczającą, i pozostanie wzorem gruntownego a dokładnego traktowania przedmiotu. Oka ich nic nie uszło w szkołach, które zwidzali, żaden szczegół nie jest dla nich obojętnym, a z każdego umieli wyprowadzić pożyteczne dla polskich szkół uwagi i rady, które — jesteśmy tego pewni — okażą się w zastósowaniu u nas najzbawienniejszemi. Dlatego też przeczytanie ich uważamy za nasz obowiązek zalecić nietylko nauczycielom, ale wszystkim osobom, które zajmują się wychowaniem i oceniają jego ważność.

Panowie Samolewicz i Benoni śmiało i bezwzględnie uderzają na niejeden sposób pedagogiczny, używany w szkołach naszych, który aczkolwiek okazał się szkodliwym, zamienił się w zwyczaj przez długoletnią praktykę. Prostują też bez ceremonii niejedno zdanie publiczności o rzeczach szkolnych, jeżeli zdanie to wydało się im nieuzasadnionem.

Na wstępie rozwijają autorowie ogólne poglądy na stan szkół średnich u nas a w Prusiech. Uderzając w samą rdzeń rzeczy, poddają surowej krytyce przedewszystkiem sam sposób tworzenia stanu nauczycielskiego dla naszych szkół średnich. Podnoszą upośledzenie nauk matematycznych i przyrodniczych na tutejszych uniwersytetach, i zwracają uwagę, że wykład filologii przypomina modne teraz łamigłówki. Wymieniając ujemne strony sposobu egzaminowania nauczycieli gimnazjalnych, domagają się zaprowadzenia w obu krajowych uniwersytetach osobnej katedry dla pedagogii i dydaktyki. — Z całą stanowczością, a nam zdaje się, że słusznie, krytykują następnie pp. S. i B. instytucję zastępców nauczycieli czyli tak zwanych suplentów. Powierzanie urzędu nauczycielskiego młodym ludziom, którzy nie mieli jeszcze żadnej a żadnej sposobności praktycznie obznajomić się z obowiązkami tego wcale niełatwego powołania, którzy bardziej troszczą się o to, jak zdać własny egzamin, niż o szkołę, uznają za rzecz nader szkodliwą dla wychowania publicznego. Na podstawie praktycznego doświadczenia w szkołach pruskich, domagają się więc zniesienia instytucji suplentów, natomiast proponują, aby kandydatom do stanu nauczycielskiego po ukończeniu trzechlecia uniwersyteckiego, przedłużano pobieranie stypendjów, i odsyłano ich do niektórych gimnazjów lub szkół realnych, gdzie nie nauczaliby samodzielnie, ale mieliby obowiązek przysłuchiwania się wykładom starszych nauczycieli i egzaminowania pod ich kierownictwem uczniów, zupełnie tak samo, jak praktykuje się to już z kandydatami na nauczycieli dla szkół ludowych.

W dalszym ciągu sprawozdania zwracają uwagę pp. S. i B. na niedostateczną ilość szkół wszelkiej kategorji w kraju naszym. Mamy teraz mianowicie 13 gimnazjów zupełnych, 2 gimnazja realne, 4 gimnazja niższe, 3 niższe szkoły realne i jedną szkołę realną we Lwowie (rzecz pisana była przed utworzeniem drugiej wyższej szkoły realnej w Krakowie). Gdyby zaś miała być w Galicji zaprowadzoną w stosunku do jej obszaru i cyfry ludności taka sama liczba szkół jak w Prusiech, to powinnoby być 40 gimnazjów wyższych, 6 niższych, 16 szkół realnych wyższych, i 14 szkół wyższych miejskich, nie bacząc już wcale na to, że obok tych szkół istnieje w Prusiech mnóstwo zakładów prywatnych, pensjonatów, szkół specjalnych itd.

Pomijając kwestję zewnętrznego urządzenia szkół, jako zbyt specjalną, i sprawę karności w szkołach jako dostatecznie już przedyskutowaną, podniesiemy na tem miejscu kilka innych równie ważnych spostrzeżeń. Oto np. trudno pominąć uzasadnioną uwagę autorów sprawozdania iż czas, przeznaczony w kraju naszym do nauki, jest za krótki, o wiele krótszy jak w Prusiech, a przecież i ten czas samowolnie skracają sobie uczniowie przez źle zrozumianą powolność profesorów. Zapisy ciągną się zwyczajnie od 1. do 20. września, tak że przez ten czas nauka w szkołach jest tylko pozorną. Przed wakacjami, przed świętami i po świętach przedłużają sobie uczniowie także ferje jak im się podoba, spowiedź zajmuje zawsze półtora dnia, gdy możnaby ten akt odbyć bez żadnej straty czasu w ten sposób, aby w sobotę odbyła się spowiedź a w niedzielę komunia. Natomiast zachodzi nieracjonalna ekonomia czasu w innych względach. I tak, gdy w Prusiech po każdej godzinie jest 10 minut przestanku w wykładach szkolnych, w tutejszych szkołach nie ma chwili odpoczynku, chociaż bardzoby się przydała.

Bardzo doniosłe kwestje poruszone są w rozdziale p. t. Charakter szkół, spostrzeżenia dydaktyczne i metodyczne. Wychodząc z zasady, zastosowanej w urządzeniu szkół średnich w Prusiech, wypowiadają opinię, iż zadaniem szkół tej kategorji jest przedewszystkiem wszechstronne rozwinięcie sił umysłowych młodzieńca, bez względu na przyszły zawód, jaki sobie obierze. Pozostawiając wykształcenie specjalne uniwersytetom lub szkołom fachowym, żądają pp. Samolewicz i Benoni zdjęcia z gimnazjów naszych tej klątwy austrjackiej połowiczności, która sprawia, że uczą w nich wszystkiego po troszę — po troszę dwa razy; bo raz w niższem gimnazjum a potem w wyższem, z czego jednak ostatecznie pozostaje w głowie po złożeniu egzaminu dojrzałości galimatjasz i nic więcej. W szkołach realnych upośledzono znów zanadto względy na ogólne wykształcenie humanitarne, tak że chłopiec nie może w nich nauczyć się samodzielnie myśleć, ale mózg jego staje się po prostu tylko jakby maszyną do praktycznego zastosowywania reguł i formuł, których niezliczone szeregi paknją mu w głowę od Iszej klasy. To jest przyczyną, że ani z gimnazjów, ani ze szkół realnych nie wychodzi młodzież rzetelnie „dojrzałą" do samodzielnych studjów naukowych — szczęśliwy tylko zbieg okoliczności, zdolność osobista, albo lektura prywatna sprawiają czasem, że ze szkół naszych przychodzą na uniwersytet jednostki więcej rozwinięte. U nas w niektórych przedmiotach uczą co do zakresu daleko więcej jak w Prusiech, ale żadnego nie uczą z równą jak tam gruntownością. W całym planie nauki panuje w szkołach pruskich zupełna harmonia; każdy z nauczycieli nie ma na celu wyłącznie swego przedmiotu, ale ogół instrukcji gimnazjalnej. Profesor musi tam ściśle trzymać się przepisanej książki wykładowej, tak co do zakresu materjału uczniom podawanego, jak i co do metody i układu książki. Nie wolno tam profesorom gimnazjalnym bawić się w wykłady uniwersyteckie, zaprowadzać naukę ze skryptów, lub z innych książek niż szkolne, ale pamiętać muszą, że mają przed sobą młodzież, którą przedewszystkiem należy zaopatrzyć w jak najgatszy zasób wiedzy jako fundament do wyrobienia w dojrzalszym wieku pewności i wszechstronności sądu.

Dalej podnoszą autorowie tę okoliczność, że u nas uczniowie za mało powtarzają. *Wiederholung des Stoffes der vorhergehenden Klasse* jest stereotypową formułą w pruskich przepisach, co do nauki każdego przedmiotu w pojedynczych klasach.

Zastosowanie tego przepisu sprawia, że co już raz nauczy się student w której klasie, pamięta to dokładnie nawet w starszym wieku — tak mocno wbija mu się to w pamięć przez ciągłe powtarzanie. W pruskim planie rozkładu nauki szkolnej troskliwie pamiętano o tem, aby uczniowie jak najwięcej uczyli się w szkole z samych wykładów, tak, aby w domu nie wiele mieli już roboty; gdy u nas połowa uczniów bez tak zwanych „instruktorów" nie umiałaby sobie dać rady z nauką szkolną.

Dalsze braki ogólne, które wytykają pp. Samolewicz i Benoni naszym szkołom, są następujące:

a) że dyrektorowie zanadto obarczeni są kancelaryjnemi czynnościami, które mógłby wykonywać lada jaki urzędnik manipulacyjny. Natomiast najwięcej wagi powinno się kłaść w sprawowaniu urzędu dyrektora na dydaktyczno-pedagogiczny nadzór nauki w szkołach, przez ciągłe odwidzanie klas i częste konferencje z profesorami.

b) Instruktorowie powinni także częściej niż dotychczas odwidzać szkoły.

c) Należy usunąć jedną z głównych klęsk naszych szkół — przepełnienie klas. Okoliczność ta czyni naukę niemal pozorną i niszczy młodzież na zdrowiu. W roku szkolnym 1871 liczy np. lwowska szkoła realna obok sześciu głównych klas, dziewięć klas równorzędnych, a w każdej z tych klas znajduje się około 70 uczniów. Gdyby przestrzegano w tym względzie przepisów austrjackich co do liczby uczniów, to powinnaby wynosić liczba klas 25, gdyby zaś chciano zastosować przepisy pruskie byłoby ich nad 30! Rażący ten niedostatek usunąć potrafi tylko zakładanie nowych szkół.

Szczupłością miejsca ograniczeni pominąć tu musimy zajmujące rozwinięcie poglądów pp. S. i B. na naukę szczególnych przedmiotów w naszych szkołach średnich, powtórzymy atoli ich zdanie o nauczaniu języków klasycznych. Spór o te języki przechodzić nawet poczyna ze sfer szkolniczych w szersze warstwy publiczności, zacytowanie więc opinii na znajomości rzeczy opartej nie będzie bez pożytku.

Nauka języków klasycznych ma w szkołach średnich zadanie wyrobić w uczniach poczucie językowe, niezbędne każdemu człowiekowi wykształconemu, ma być gimnastyką umysłową, ma rozwinąć przed nim całą teorję mowy ludzkiej, ma nareszcie młodociany umysł wdrożyć w niepożyte kształty klasyczne i przedstawić mu prawdziwą piękność i harmonię ducha starożytności. Wychodząc z tego przekonania pruscy pedagogowie nietylko, że uznali łacinę za tak ważny przedmiot nauki w gimnazjach, iż wyznaczyli dla niego większą nawet liczbę godzin wykładowych jak w naszych gimnazjach, ale uczą w Prusiech łaciny nawet w szkołach realnych, a język grecki ma w tamtejszych szkołach silnie zapewnione stanowisko.

Zachodzi jednakże w tem różnica, że w Prusiech inaczej uczą łaciny i greki niż u nas. Gdy u nas po ośmioletniej żmudnej pracy nie poznaje uczeń ani jednego utworu klasycznego w całości, ale same tylko urywki bez związku organicznego, zdolne raczej go zniechęcić niż wzbudzić w nim zamiłowanie klasycznej literatury, to w pruskich szkołach obfita i wszechstronna lektura sprawia, że uczeń, opuszczający gimnazjum, zna dokładnie wszystkie arcydzieła łacińskie i greckie, i w dalszem życiu z przyjemnością ich pamięć zachowuje. Tam nie uważają autora klasycznego za trupa, którego targać wolno na strzępy, ale lektura starożytnych pisarzy w ten sposób jest kierowaną, iż uczniowie uczą się cenić piękność tych arcydzieł. Zrozumienie prostoty i harmonii form językowych starożytnych pi-

teraz przestrzega ich, aby nie zapędzali się w swej dzikiej a parcjalnej nienawiści do duchowieństwa. Z *Pester Lloyda* zdawałoby się, że centraliści zamyślają konfiskować dobra kościelne. Wara od tych dóbr — bo to dobra krajowe, a nie państwowe!

W Węgrzech nakazano jezuitom, utrzymującym szkoły, aby wykazali się egzaminami nauczycielskiemi, inaczej będzie im koncesja odebraną.

Co czynić?

Z programu dzisiejszego ministerstwa co do Galicji, skreślonego autentycznie w pozawczorajszym numerze „Gazety Narodowej", nawet najumiarkowańszy w swoich zapatrywaniach wyprowadzi ten wniosek, iż od dzisiejszego ministerstwa Galicja nie może się spodziewać poparcia rozszerzenia autonomii krajowej, chociażby w jednym ważniejszym punkcie rezolucji sejmowej. A od tej Rady państwa, która się zbierze, nie może się Galicja spodziewać uchwał, wymierzających sprawiedliwość Galicji. Łudzić się w tym względzie, byłoby błędem nie do przebaczenia, wprowadzającym politykę naszą na błędne tory. To może tylko czynić ów organ krakowski, co przez noc zmienia zdanie i politykę. Dziś federalista i wzywający do solidarności z Czechami, jutro wypowiadający Czechom przyjaźń. Dziś prawiący o konieczności odsunięcia się od Rady państwa, jutro znowu dowodzący potrzeby udziału w niej, gdyż mają być najkorzystniejsze w dzisiejszem położeniu szanse dla Galicji. Kto to pismo czytuje i śledzi te ciągłe zmiany jego, ten na serjo jego wywodów brać nie może, gdyż dzień dzisiejszy zaprzecza tam wczorajszemu, a nikt przewidzieć nie może, co tam jutrzejszy dzień za zdanie przyniesie.

Szanse, powiedzmy sobie otwarcie, w najbliższej Radzie państwa dla Galicji stoją źle, chociaż jeszcze nie wiadomy jest dotąd rezultat wyborów, i na jaką ilość głosów mogą liczyć centraliści, lub i czy federaliści przybędą do Rady państwa lub nie.

[illegible]

Jeżeli przeciwnie zwyciężą federaliści i przybędą do Rady państwa, chociaż by z wyjątkiem Czechów, to znowu będą ci federaliści najprzeciwniejsi osobnej ugodzie z Galicją, a gdy i część znaczna Niemców jest quand même przeciwną, więc rozszerzenie autonomii nie zdoła zyskać większości dwóch trzecich.

Jedynie gdyby federaliści zwyciężywszy, nie przybyli do Rady państwa, tak że centraliści nie mieliby zapewnionego kompletu, natenczas być może, iż dla ocalenia ministerstwa i Rady państwa staraliby się z Polakami porozumieć, i odwrócić grożącą im abstynencję tychże.

Orzekać więc już teraz stanowczo, iż delegacja nasza powinna wziąć udział w Radzie państwa i popierać tę pomyślną dla sprawy galicyjskiej konstellację w mającej się zebrać Radzie państwa, świadczy o zupełnej niewiadomości biegu rzeczy i całego położenia, jestto łudzić kraj fałszywemi wywodami.

Nie wiemy, czyli prócz owego organu krakowskiego jest kto w Galicji z mężów, zajmujących się polityką, którzyby nie widział jasno, iż zadaniem naszem być powinno teraz, dążyć do obalenia ministerstwa obecnego. Ta sama sytuacja, w której był kraj nasz po znanych oświadczeniach bürgerministrów co do sprawy galicyjskiej, ta sama sytuacja powtórzyła się teraz. Ministerstwo obecne rokując o posadę ministra dla Galicji, musiało odsłonić swój program w tej kwestji, i to daleko jaśniej i niewątpliwiej, niż to uczynili bürgerministrowie w Wydziale konstytucyjnym, a chociaż przewidując skutki takiego przedwczesnego odsłonięcia, usiłowali tajemnicą wszystko pokryć — rzecz się nie powiodła, i dziś kraj cały wie, co ministerstwo co do Galicji zamierza, i delegacja nasza wie, że jak długo to ministerstwo, którego duszą jest p. Lasser, będzie u steru, Galicja nie może się niczego spodziewać, przedewszystkiem więc dążyć potrzeba do zmiany tego ministerstwa.

Czy ta zmiana ministerstwa da się osiągnąć przez niejawienie się naszej delegacji w Radzie państwa, czyli przez wzięcie w niej udziału, lub przez usunięcie się z Rady państwa późniejsze, tego dziś jeszcze rozstrzygnąć nie można, albowiem nieznany jest jeszcze skład przyszłej Rady państwa, stosunek liczbowy stronnictw i inne okoliczności, które w rachubę wziąć trzeba. To jednak jest pewnem, że jeżeli delegacja nie zdoła przeprowadzić tego zadania podczas zbliżającej się sesji Rady państwa, to ministerstwo to ustali się więcej, i po zawotowaniu budżetu zabierze się do Galicji, popierane przez „N. fr. Dziennik" i moskiewskie „Słowo", i w kierunku, wskazywanym przez oba te pisma, przemawiające za jak najspieszniejszem rozwiązaniem sejmu i rozpisaniem nowych wyborów. Jeżeli więc delegacja nasza nie będzie działać roztropnie a przytem stanowczo, jeśli wda się w pewne odraczania głównego swego teraz zadania i da się łudzić półsłówkami, półobietnicami, to sprawę przegra. Jeżeli delegacja wysuwać będzie naprzód jakieś względy, to na konieczność uchwalenia budżetu, to na nieutracenie życzliwości sfer pewnych, to względy narażenia kraju: — z góry przepowiedzieć jej można, że sama pomoże do wzmocnienia się ministerstwa, a potem odprawiona będzie z kwitkiem, śród urągiwania się jej przeciwników.

---

sarzy wyrabia się w umysłach uczniów niejako samo przez się, przez wszechstronne rozczytywanie się w ich dziełach. I tak n. p. w gimnazjum Joachimsthalskiem w Berlinie przeczytano w jednym roku: Cornelius Nepos większą część żywotów; Julius Caesar de bello Gall. całe; Livius 3 księgi; Tacitus Ann. 2 księgi: Germania i Agricola; z Cicerona 3 większe i 4 mniejsze mowy; Laelius, Cato major, Tuscul (I. i IV), Officia (miejsca wybrane) i jedno pismo retoryczne; z Owidego około 1000 wierszy; Wirgilego 6 ksiąg; Horacego Ody, niektóre Epody, Listy i Satyry, wybór z Elegików.

Z Xenofonta: Anabasis cała, wybór z Memorab. i Hellen 80—100 rozdziałów, Thucydidesa księga; Lizjasza 6 mów; Demostenesa 3 mowy; Platona Apologia, Kryton, Phaedon (część opowiadająca), Protagoras, Homera Iliada i Odyseja całe; Sofoklesa dwie tragedje całe.

Otóż nie łacinę i grekę należy wyrzucać ze szkół, ale konieczną jest rzeczą wyrugować dotychczasową męczącą, nudną, przytępiającą umysły, mózg wysuszającą, nieznośną gramatykarską metodę uczenia tych przedmiotów. Tego domagają się w piśmie swojem pp. Samolewicz i Benoni.

W kwestji egzaminów dojrzałości stawią szanowni autorowie następujący wniosek: albo je znieść, albo urządzić je w ten sposób, aby przestały być komedją, czem są zwłaszcza dotąd pisemne egzamina dojrzałości.

Reforma, według zasad i wskazówek, którą autorowie rozwinęli w pięknem swojem dziele, nie od razu da się przeprowadzić. Nie zaprzeczając, mówią też oni, potrzeby znacznych reform w urządzeniu naszych gimnazjów i szkół realnych — sądzimy, że byłoby najstosowniej w miejsce całkowitego przewrotu, który, jeżeli gdzie, to w szkole przynieść może najzgubniejsze następstwa, zaprowadzić zaraz te zmiany i ulepszenia, które już to duch czasu i zdobycze lat ostatnich za niezbędne uznały, już to dotychczasowa praktyka jako potrzebne wykazuje. Co się zaś tyczy szkół realnych, należałoby je zupełnie inaczej urządzić, albowiem dotychczas obchodzono się z niemi po macoszemu.

T. M.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Według gazet moskiewskich, pojekt pokrycia niedoboru w dochodach miejskich miast Królestwa polskiego, zaszłego w skutek zniesienia opłat propinacyjnych i konsensowych, wypracowany przez komisję specjalną, wniesionym już został do zatwierdzenia władzy wyższej. Projektowane nowe opłaty mają się pobierać od protestowania weksli, poświadczeń aktów i dokumentów, ze względem na istniejące przepisy stemplowe. Donosząc o tem, moskiewskie pisma zapowiadają także, iż urząd solny w Kongresówce ma zostać przekształcony na sposób odnośnych obowiązujących ustaw w carstwie.

Kurjer Codzienny donosi, że dnia 4. bm., na publicznej licytacji, odbytej w Piotrkowie, pan Jaffer, kupiec z Prus, nabył za 500.000 rs. stokilkadziesiąt włók lasu rządowego w Łaznowie łącznie z ziemią, z wypłatą rozłożoną z pewnych części na lat 37, a z innych na dłuższy termin. Las ów składa się z kilku leśnictw, i leży w powiecie Brzezińskim. Na licytację zjechało się było stu kilkudziesięciu pretendentów, nietylko tutejszych, ale też z Rygi, z Petersburga, Moskwy, a nawet z zagranicy, a mianowicie z Wiednia i Berlina, i z innych miejsc.

Moskiewskie gazety zaczęły już podszczuwać policję carską, aby się czepiała Polaków o żałobę, którą niby to mają zaprowadzić w roku przyszłym jako w rocznicę pierwszego rozbioru. Korespondent *Birż. Wied.* z Łomży powiada, że dlatego Polki tamtejsze nie bywają w klubie moskiewskim, iż im co innego w głowie, a mianowicie przyszłoroczna żałoba.

Tenże korespondent denuncjuje dyrektora gimnazjum łomżyńskiego za to, że nie uwolnił studentów od nauk w dzień prawosławnej Matki Boskiej Kazańskiej 3. listopada (22 października). Zgorszenie w oczach korespondenta tem większe, że dyrektor jest Moskalem, a folgując denuncjatorskiej swojej gorliwości, dalej po warjacku powiada: „Tak zdrożnego postępowania dyrektora nie można inaczej wytłumaczyć, jak chyba tem, że z dniem 22. oktobra r. s. związane jest dla Polaków bardzo niemiłe wspomnienie, albowiem ten dzień jest także rocznicą oswobodzenia Moskwy od Polaków i Litwinów w roku 1612 przez Minina i Pożarskiego."

Brandenburgskie gazety w denuncjacji widocznie idą o lepsze z moskiewskiemi. W sprawie petycji Prus Zachodnich co do równouprawnienia języka polskiego w szkole i urzędzie, koniecznie chcą one widzieć spisek polski, mający na celu odbudowanie Polski w granicach roku 1772, i za takowy tę sprawę w oczach swego rządu starają się przedstawić. Gazety nasze w Poznańskiem i w Prusach ciągle o to z niemi bój toczą, wykazując dobitnie całą niesumienność kulturtregerów germańskich. Mało jednak ci ostatni dbają, a ostatniemi czasy *Kreuzzeitung* taksamo jak *Birż. Wied.* może się pochwalić swoim Nestorem polskim. Ten nowy Nestor polski z Prus Wschodnich, podpisujący się po polsku „Bogufał W.", wielce lamentuje, że jego współziomkowie zamiast być wdzięcznemi za dobrodziejstwa rządów Hohenzollerów, pod pokrywką starań o równouprawnienie języka polskiego, wdają się w niepotrzebne polityczne knowania, samą zaś petycję nazywa „czystem marzycielstwem narodowem" (*ware Nationalitätsschwermerei*). Wdzięczni jednak powinniśmy być panu Bogufałowi W., w artykule bowiem swoim przypomina on jeszcze raz i nam i całemu światu, że nietylko w Prusach Zachodnich, lecz i w Prusach Wschodnich mamy liczny odłam naszego narodu, chociażbyśmy nawet tamecznych Litwinów nie liczyli. Mówiąc o Mazurach wschodniopruskich, pan Bogufał W. przyznaje, że „mówią oni po polsku, i że niechcą nauczyciela, któryby nie był zdolnym nauczyć ich dzieci o b u języków krajowych." To przyznanie samych Niemców, przez usta swego Nestora polskiego, jest niemałym postępem wobec sławnego reskryptu pana ministra Mühlera z 25. listopada 1865 roku, który o przeciwieństwie do języka polskiego mówi o języku „litewskim albo mazurskim".

Wiece w Prusach Zachodnich idą dalej swoim porządkiem, pomimo intryg niemieckich. Zasługuje na uwagę więc w Złotowie odbyty na dniu 3. bm. Zebrało się nań przeszło 500 osob, z których tylko może ze 20 należało do tak zwanej wyższej klasy społeczeństwa, reszta zaś sami włościanie; wielu z nich wypadało po 5, 6 mil drogi do Złotowa, i to w porze brzydkiej, — lecz na to nie zważali i hurmem się zlecieli. Wiec odbył się pod prezydencją pana Bojanowskiego z Głubczyna, bardzo dobrze. Nim przystąpiono do podpisywania petycji, „majster od *Przyjaciela ludu*, pan Danielewski, powitawszy zgromadzonych staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", miał piękną mowę, w której wspomniał o owej uroczystości niemieckiej w przyszłym roku na pamiątkę rozbioru Polski odbyć się mającej. „A wyrzekłszy", powiada *Gaz. Toruńska*, słowa: „iżby nawet starzec posiwiały zapłakał, gdyby wzgardę matce jego w grobie wyrządzono" — stanęła mu łza w oczach, na co także zgromadzenie całe obojętnem nie zostało. Zachęcał dalej majster do zakładania bibliotek, tworzenia towarzystw rzemieślniczych, rolniczych, pomocy szkolnej i nakłaniał do przystąpienia do Towarzystwa interesów moralnych, rozwodząc się obszerniej o każdej z wymienionych instytucyj. Wiec z Złotowie tak jak i wszystkie inne odbyte w Prusach, utwierdził mocno poczciwe ziarno, kiełkujące w sercach włościan tamtejszych.

Arogancja Niemców do tego stopnia się posunęła, że w powiecie Swieckim rozesłali nawet do Polaków okólnik, wzywający do składek na rzecz obchodu pierwszego rozbioru Polski. Domyśleć się łatwo, że okólnik podobny był trochę więcej jak prostym grochem o ścianę.

Francja.

P. Thiers zdaje się należeć do owych nieszczęśliwych ludzi, którzy chcąc się wszystkim podobać, odstręczają wszystkich od siebie. Z wyjątkiem tylko *Bien public*, specjalnego organu p. Thiersa, wszystkie inne dzienniki ganią lub krzywią się na mesaż prezydenta. Legitymistowska *Gazette de France* nieco ironicznie pochwala uległość pana Thiersa przed wolą większości; wyraża jednak przytem nadzieję, że prezydent odstąpi wreszcie od sojuszu z ludźmi 4. września. Z tych ludzi najbardziej solą w oku dla legitymistów jest Jules Simon, obrońca zasady przymusowego wychowania i minister oświaty.

To co p. Thiers napisał o papieżu, a co wywołało wielkie niezadowolenie u lewicy, nie podoba się także legitymistowskiej gazecie, bo jest za mało energiczne. Pociesza się jednak tem, że na przyszłość musi być inaczej. Wzmianka o aljansie z Moskwą przypada jej do smaku, wypowiada jednak przekonanie, że dopóki Francja będzie w rękach rewolucji, dopóty nic z aljansu nie będzie. Bonapartystowski *Ordre* grosi Thiersowi gniewem jenerałów, na których rząd wspierać się musi, chcąc utrzymać porządek w kraju, a którzy składali przysięgę cesarzowi. Republikańskie dzienniki niemniej ostro występują przeciw Thiersowi, wychodząc ze swego punktu zapatrywania. *Republique francaise*, organ Gambetty, nazywa prezydenta rzeczypospolitej „człowiekiem 1832 roku", który nie chce nic wiedzieć o przymusowej oświacie (Thiers nie zrobił wzmianki nawet o tej kwestji), i który chce dawną armię i gwardję narodową utrzymać; Thiers w swojem długiem, długiem opracowaniu ani jednej męzkiej idei nie wydotył, i zeszedł na stopień jakiegoś „commis" Zgromadzenia narodowego, które pragnie przywrócenia monarchię. Republikanie nie powinni już polegać na nim. Mniej więcej w ten sam sposób odzywa się *Avenir National*. Streszcza on polityczne poglądy orędzia w następujący sposób: „Moi panowie deputowani większości! Jestem wasz delegowany, i jako taki nie mam wam nic do powiedzenia. Jesteście panami, oczekuję waszych rozkazów." W końcu pisze *Avenir*: „Dziś chcemy tylko skonstatować, że polityczny rezultat mesażu da się w następujący sposób opowiedzieć: P. Thiers własną wolą skrępowany, od wszelkiej inicjatywy odstąpiwszy, zapomniawszy nawet imienia rzeczypospolitej, przeciwstawia całemu krajowi większość monarchiczną Izby. Zamiast powściągać stronnictwa, otwiera on im szranki i powiada: idźcie i walczcie; ja będę sędzią walki. — Marzyliśmy o innej roli dla prezydenta rzeczypospolitej."

Zgromadzenie narodowe będzie teraz istotnie polem ciągłych, i zapewne coraz zaciętszych starć między stronnictwami. Scena, jaką wywołał Rouvier, nacierając na komisję ułaskawień z powodu rozstrzelania Crémieux, powtórzyła się znowu przy wystąpieniu deputowanego Ordinaire. Powiedział on w pełnej Izbie: „Komisja ułaskawień jest raczej komisją mordów". Zgromadzenie narodowe zawotowało mu naganę, która go pozbawia w następstwie połowy dyet miesięcznych, a wyrok ten jego kosztem ma być ogłoszony w jego okręgu wyborczym. Deputowany Ordinaire, rozumie się, nie mógł sobie nic więcej życzyć.

Już po otwarciu Zgromadzenia narodowego p. Thiers dawał posłuchanie książętom orleańskim. Chodziło o to, aby książęta mogli zająć swoje miejsca w Izbie deputowanych, ale p. Thiers obstaje ciągle przy obietnicy danej przez książąt, iż zadowolnią się tylko tytułem deputowanych.

Utrzymują, że ma nastąpić powtórne widzenie się prezydenta z książętami.

W Paryżu mróz ogromny. Przed trzema dniami termometr Celsiusza pokazywał —21°, co wynosi przeszło 16 stopni Réaumura. Sekwana zamarzła.

Anglia.

Następca tronu angielskiego waży się ciągle pomiędzy życiem a śmiercią. Do chwili, w której piszemy, nie nadeszła jeszcze wiadomość o jego śmierci; ostatnie telegramy mówią nawet o pewnem zwolnieniu gorączki, może to być jednak jeden ze zwykłych objawów przedśmiertnych.

W Anglii oczekują śmierci ks. Walii, i nie smucą się nią wcale; utrzymują bowiem wszyscy, że Anglia żadnej przez to nie poniesie straty. Książę Walii pracował, jak mógł, na najgorszą dla siebie sławę, i przyczyniał się pośrednio do wzrostu republikańskich aspiracyj, które dziś już otwarcie zaczynają wypowiadać wojnę monarchii. Zycie rozpustne, jakie książę prowadził, odwracało od niego serca Anglików i było powodem wielkiej oziębłości, jaka oddawna panowała w stosunkach między królową, matką a synem.

W razie śmierci księcia, następcą tronu zostanie najstarszy syn jego, ośmioletni Albert Wiktor; że jednak małoletni monarcha nie mógłby sam panować bez opieki, a że niema nadziei, aby Wiktorja, jako królowa, doprowadziła wnuka do pełnoletności, wyznaczoną więc mu będzie rejencja. Z kogo się ta rejencja składać będzie, niewiadomo, gdyż Anglia nie posiada prawa rejencyjnego, i takie prawo dopiero musiałoby być przez Izbę postanowionem. Można się jednak spodziewać, że zostałby rejentem brat księcia Walii, książę Alfred, który odziedziczył wszystkie dobre przymioty swego ojca, Alberta.

W Birmingham przed kilkoma dniami odbyło się Zgromadzenie ludowe, któremu przedstawiono do potwierdzenia, poprzednio już ułożone i wiadome wnioski, dotyczące reformy Izby wyższej. Głównymi mowcami byli republikańscy członkowie Izby niższej Auberon, Herbert i Charles Dilke. Z treści ich przemówień można było przekonać się, że chodzi im nie o reformę, ale o zupełne zniesienie Izby lordów. Jak na wszystkich tak licznych dziś w Anglii zgromadzeniach ludowych, nie odbyło się bez hałasu, utarczek i skandalu, nie wszyscy bowiem jednakowo usposobieni byli dla proponowanych reform. Kiedy Charles Dilke, mówiąc o lordach, nazywał ich politycznymi mruczkami, siedmią braćmi śpiącymi z jednego wieku w drugi, z którym nie mają nic wspólnego, przeciwnicy zaintonowali „God save the Queen" i skandal był gotowy. Mimoto wszystkie przedstawione przez republikanów rezolucje przyjęto.

— **Wyciąg z protokołów** posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 16. sierpnia do końca października 1871. (C. d.)

Wydział przydłużył Stanisławowi Krzyżanowskiemu stypendyście termin do 15. grudnia r. b. do złożenia drugiego rygoroza.

Wydział nie uwzględnił rekursu Józefa Grubera i Jędrzeja Bzibziaka przeciw uchwale Wydziału pow. w Białej przyzwalającej na pobór 10 proc. dodatku do podatków bezpośrednich na utrzymanie szkoły gminnej w Dworach.

Na rekurs obszaru dworskiego w Suchej zniósł Wydział krajowy uchwałę Zywieckiego Wydziału pow. i postanowił że koszta budowy szkoły w Suchej mają być w myśl §. 9. ust. konkurencyjnej rozdzielone na gminę Suchą i tamtejszy obszar dworski.

Wydział wydał certyfikaty szlachectwa WWym Mieczysławowi Zagórskiemu, Michałowi Foltańskiemu, Ignacemu tudzież Alfredowi Witoldowi dw. imion i Antoniemu z Brzezia Paszkowskim.

Wydział przesłał Namiestnictwu wyjaśnienia administracji fundacji hr. Skarbka tyczące się zamierzonej przedaży realności funduszowej w Klimcu.

Wydział przeznaczył do dyspozycji krajowej Rady szkolnej kwotę 1200 złr. na wydanie mapy w języku polskim dla szkół ludowych, z dalszem oświadczeniem, iż Wydział gotów jest do udzielenia jeszcze 1200 do 1500 złr. na wydanie wzorów do wykładania nauk przyrodniczych w szkołach ludowych.

Na wniosek kuratorji fundacji stypend. śp. Dra Jana Towarnickiego zezwolił Wydział na udzielenie gminie miasta Rzeszowa kwoty 1000 zlr. tytułem zasiłku na dokończenie budowy gmachu na szkołę dla dziewcząt.

Z preliminowanej z funduszów krajowych na rok 1871 kwoty 10.000 złr. na nagrody dla nauczycieli i pomocników nauczycielskich przy szkołach ludowych rozdał Wydział 148 nauczycielom i nauczycielkom po 50 zlr. czyli razem 7.400 złr. a mianowicie:

1. Auer Robert, nauczyciel szkoły niższej realnej w Białej, 2. Geiselreiter Leopoldyna, nauczycielka szkoły głównej w Białej, nauczyciele szkoły głównej: 3. Kipp Jakób w Birczy, 4. Danilewicz Jan w Bóbrce, 5. Kwaśnicki Stefan, w Leszczynie, 6. Puszkar Michał w Podhorodyszczu, 7. Klimosz Paweł w Gawłowie, 8. Wroński Antoni w Bochni, 9. Skólski Grzegorz w Łyścu, 10. Czeremszyński Bazyli w Germakowie, 11. Stupnicki Jan w Brodach, 12. Haładewicz Franciszek w Brodach, 13. Januszewski Jozafat w Toporowie, 14. Malfait Rudolf w Smarzowie, 15. Wnękowski Erazm w Wojniczu, 16. Cupryk Jan w Narajowie, 17. Krynicki Adam w Harcie, 18. Protywiński w Brzezowie, 19. Smolik Leonard w Manasterzyskach, 20. ks. Hrycak Metody w Buczaczu, 21. Stobiecki Leon w Chełmkn, 22. Badańczyk Ferdynand w Brodach, 23. Bielecki Jan w Szczakowej, 24. Tychowski Onufry w Narolu, 25. Gilewicz Michał w Cieszanowie, 26. Marcinkowski Józef w Czortkowie, 27. Styła Jan w Oleśnie, 28. Przytocki Jan, pomocnik nauczycielski w Dolinie, 29. Mielnik Daniel, nauczyciel w Niniowie dolnym, 30. Landes Nehemiasz, dyrygujący szkoły izraelickiej w Bolechowie, 31. Starklówna Aurelia, pomocnica nauczycielska w Drohobyczu, 32. Czernikiewicz Damian, pomocnik nauczycielski w Drohobyczu, 33. Kobierska Marja, nauczycielka w Drohobyczu, nauczyciele: 34. Skwirzyński Michał w Gorlicach, 35. Dembowski Władysław, w Gorlicach, 36. Krauss Józef, w Ottenhausen, 37. Martusiewicz Jędrzej w Bobowej 38. Kumorkiewicz Józef, w Konclowy, 39. Miśkiewicz Filaret w Tyszkowcach, 40. Sanryn Jan w Obertynie, 41. Pilat Teodor w Pustołówce, 42. Lachowicz Faustyn w Uwiśle, 43. Tylawski Piotr w Boratynie, 44. Majewski Antoni w Wiązownicy, 45. Oleński Władysław w Ostrowie, 46. Pragłowski Aleksander w Olszynach, 47. Rosucka Honorata, nauczycielka w Jaśle, nauczyciele: 48. Feund Kornel w Jaworowie, 49. Piszko Mikołaj w Krakowcu, 50. Karpiński Amand w Kałuszu. 51. Knszczak Eliasz w Podhorkach, 52. Zieliński Antoni w Busku, 53. Łeńko Onufry w Gmytrowie, 54 Puszczałowski Adolf w Kamionce, 55. Zapała Tomasz w Kolbuszowy, 56. Stelkiewicz Jan, nauczyciel szkoły głównej w Kołomyi, 57. Lewicki Hipolit, nauczyciel szkoły głównej w Kołomyi, 58. Piotrowski Wojciech, nauczyciel w Kutach, 59. Neuchoff Rozalia, pomocnica nauczycielska w Kutach, nauczyciele: 60. Jasiński Ferdynand w Czernichowie. 61. Tabor Antoni w Morawicy, 62. Bociański Piotr w Bronowicach, 63. Rzędzianowski Józef, nauczyciel dyrygujący szkołą św. Barbary w Krakowie, 64. Skoczek Ałojzy, nauczyciel drugiej szkoły głównej w Krakowie, 65. Janowska Malwina, nauczycielka szkoły izraelickiej na Kaźmierzu w Krakowie, nauczyciele: 66. Łuczycki Tomasz w Korczynie, 67. Choma Józef w Grabie, 68. Cisło Jakób w Pantalowicach, 69. Rywakowicz Alfred w Gniewczynie, 70. Andrzyjowski Stanisław w Rzęśnie polskiej, 71. Łukawski F. w Rakowcu, 72. Młotek Jan w Krotoszynie, 73. Nazarewicz Teodor w Polanach, 74. Fedorowicz Adam, nauczyciel przy seminar. męzkiem we Lwowie, 75. Mochnacki Józef, nauczyciel przy szkole głównej wzorowej we Lwowie, 76. Salabura Jan, pomocnik nauczycielski w Męcinie, nauczyciele: 77. ks. Jelinka Juljan w Liskn, 78. Niklas Franciszek w Gawłuszowicach, 79. Czupaczyński Władysław w Husakowie, 80. Siedmiograj Józef, nauczyciel dyryg. w Mościskach, 81. Ligaszewski Ignacy, nauczyciel w Jordanowie, 82. Barmes Paweł, zastępca nauczycielski w Dobrotowie, nauczyciele: 83. Soltys Edward w Ludzimierzu, 84. Mościcki Wojciech w Starym Sączu, 85. Leśniak Ferdynand w Łącku, 86. Szmidt Julja, nauczycielka w Nowym Sączu, nauczyciele: 87. Krzyszkowski Michał w Rudniku, 88 Barzycki Leopold, w Pilznie, 89. Łepki Teodor w Złotnikach, 90. Brzezina Jan, nauczyciel szkoły głównej w Przemyślu, nauczyciele: 91. Łużecki Eustachy w Bachowie, 92. Krupa Michał w Sosnicy, 93. Mazuniewicz Mikolaj w Wołkowie, 94. Szafrański Klemens w Dunajowie, 95. Toczycki Stanisław w Swierzn, 96. Giuda Leon w Chlewczanach, 97. Czarnecki Franciszek, pomocnik nauczycielski w Rohatynie, nauczyciele: 98. Cygliński Michał w Czahrowie, 99. Zygmuntowski Juljan w Bursztynie, 100 Demkowicz Jakób w Sędziszowie, 101. Hawran Damian w Kupnowicach starych, 102. Piotrowski Leon w Tyczynie, 103. Kudrzański Józef w Czydcu, 104. Łopuszańska Konstancja, nauczycielka szkoły dziewcząt w Samborze, 105. Głowacki Wawrzyniec, nauczyciel szkoły głównej w Samborze, 106. Potocki Władysław, nauczyciel w Dolnej, 107. Kadlewicz Piotr, nauczyciel szkoły głównej w Sanoku, nauczyciele: 108. Zieliński Piotr w Baranówce, 109. Szarek Antoni w Skalacie, 110. Kowalski Józef w Stecowy, 111. Pauliszak Bazyli w Zabłotowie, 112. Neustein Józef w Sokalu, 113. Dziedzio Walenty w Bełzie, 114. Borecki Szymon w Opulsku, 115. Stępień Sebastyan w Sokalu, 116. Nowicki Grzegorz, nauczyciel szkoły głównej w Stanisławowie, nauczyciele: 117. Kokorczuk Michał w Krechowcach. 118. Zytkiewicz Jan w Pacykowie, 119. Bryk Jędrzej w Chyrowie, 120. Hrehorowiczówna Tekla, nauczycielka szkoły głównej dziewcząt w Stryju, 121. Skupińska Gabrjela, nauczycielka szkoły głównej dziewcząt w Stryju, 122. Kyrczów Tomasz w Korczynie, 123. Gorelowicz Antoni w Tarnobrzegu, 124. Czechowicz Antoni w Chodaczkowie wielkim, 125. Redkiewicz Teodor w Luce wielkiej, 126. Gliwa Marcin, pomocnik nauczycielski przy szkole głów. w Tarnopolu, 127. Majerowicz Marek, naucz. szkoły izraelickiej w Tarnopolu, 128. Gabryelski Edward, naucz. szkoły głównej w Tarnowie, 129. Wojciechowska Józefa, nauczycielka szkoły w Tarnowie, 130. Sękowski Henryk w Uściu zielonem, 131. Vogel Stanisław w Janowie, pomocn. nauczyc: 132 Baczyński Piotr w Turce, 133. Mączyński Wincenty w Tłuczani, 134. Górski Feliks w Bachowicach, 135. Kełczyński Józef w Dziekanowicach, 136. Dymek w Zakliczynie. 137. Zarzycki Paweł, pomocnik szkoły głównej w Zaleszczykach, 138. Madurowicz Tytus, pomocnik w Kujdańcach, 139. Orlecki Edward, pom. w Płuchowie, 140. Irant Franciszek, pom. szkoły głównej w Złoczowie, 141. Skelski Karol, pomoc. szk. głównej w Złoczowie, pomocnicy: 142. Piasecki Antoni w Poczapach, 143. Szymak Ferdynand w Dzibułkach, 144. Snilik Piotr w Zełdcu, 145. Dropiowski Leon w Zurawnie, 146. Dunin Jan w Izydorówce,

147. Dryhynicz Jan w Lachowicach, 148. Bicz Jędrzej w Soli.

Wydział zgodził się na propozycję ministerstwa wyznań i oświecenia, ażeby czas najmu realności u św. Mikołaja wraz z realnością tak zwaną Hoffmańską na cele dotychczasowe (umieszczenie wszechnicy) zamiast na 3 lat na 5 lat oznaczony został. (C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Niesłusznie wczoraj narzekaliśmy no niedbałość c. k. policji. Złodziej co u p. G. kradł po dwakroć rzeczy z zamkniętego pokoju w hotelu Krakowskim — schwytany pozawczoraj wieczór o godzinie piątej, gdy po raz trzeci przyszedł, ażeby resztę ruchomości zabrać. Bardzo elegancko ubrany zaczął wytrychem otwierać drzwi do owego pokoju! Lecz na nieszczęście jego, pan G. był właśnie w domu a posłyszawszy, że ktoś majstruje koło zamku, wypadł szybko. Złodziej w nogi, lecz pan G. narobił hałasu i schwytano ptaszka. Byłto subjekt od cukiernika, po 35 zł. miesięcznie płatny!

Otóż pokaznje się, że gdyby nie niedbałość policji, złodziej dotąd niebyłby schwytany.

W przeszłym tygodniu w wydziale Rady miejskiej traktowaną była prośba tutejszego przełożeństwa gminy ewangielickiej o dawaną szkole ewangielickiej subwencję w gotówce i drzewie opałowem (315 zł. i 10 sągów drzewa); uchwalił wydział na rok bieżący wypłacić tę subwencję i dać drzewo opałowe, ale zarazem zawiadomił przełożeństwo gminy, że na przyszłość tę subwencję Rada miejska dawać będzie jedynie pod warunkiem, jeżeli w szkole ewangielickiej zaprowadzony będzie podobnie jak w innych szkołach ludowych język wykładowy polski.

Oprócz domu sierót, istnieją jeszcze liczne stypendja, które rada miejska a przy obecnej organizacji wydział miejski rozdaje ubogim uczniom we Lwowie urodzonym, a do szkól ludowych uczęszczającym. Z powodu nadawania kilku z tych stypendjów świeżo uchwalił wydział, aby wezwać rady szkolne miejscowe szkół tutejszych do czuwania, co się z temi dziećmi, pobierającemi stypendja dzieje. Doszło bowiem do wiadomości radnych, że często krewni tych dzieci, a nawet matki obracają te stypendja dla siebie, a dzieci boso i napół nago chodzą, a nawet wysyłane są na żebry po seminarjach i klasztorach i tam się jałmużną żywią. Często te dzieci głodem mrą lub bite są niemiłosiernie. Oprócz wezwania Rad szkolnych miejscowych do czuwania nad temi dziećmi, polecił Wydział i komisji zapomóg, ażeby pod swoją opiekę te dzieci wzięła.

Ciekawe *intermezzo* zdarzyło się w Wydziale przy rozprawach nad tym przedmiotem. Gdy radny Dobrzański poruszył tę sprawę i skreślił stan niektórych i tych stypendystów małych, że na pół nago i boso chodzą, często są bici i głodem morzeni, i na żebry wyprawiani, poseł miasta Lwowa na sejm krajowy, i radny miejski, prowadzący rej między mieszczaństwem, pan Wacław Dąbrowski, powstał przeciw wnioskowi wzięcia tych dzieci pod nadzór komisji, argumentując iż nic tym dzieciom nie zaszkodzi, choć są bite, lub przeziębną, lub czasem głodu doznają! To na ich przyszłość żadnego złego wpływu nie wywrze! Rada więc miejska nie powinna się w to mieszać, co tam matki lub swo jaki tych dzieci z wziętem stypendjum robią, czy dla siebie obracają? czy na te sieroty? Dodać jednak potrzeba, że żaden z radnych innych tej dzikiej argumentacji szanownego posła miasta Lwowa nie podzielał.

Nareszcie przystąpił pozawczoraj Wydział miejski do rozstrzygnięcia sprawy obsadzenia posady naczelnika urzędu budowniczego. Szanowny magistrat dał opinię, iż wcale niepotrzeba naczelnika urzędu budowniczego miejskiego, że tak jak jest teraz, o dwu prowizorycznych szefach dwóch oddziałów, budowniczego i inżynierskiego, jest bardzo dobrze i stosownie. Aż do finalnej więc organizacji magistratu a więc i urzędu budowniczego, podwyższyć jedynie pensje dotychczasowym prowizorycznym szefom, a potem te dwie posady obsadzić finalnie!

Referent dr. Madejski był innego zdania; oświadczył się za obsadzeniem posady naczelnika budownictwa miejskiego. Naczelnik zdolny dopiero podać może plan organizacji całej urzędu budowniczego. Wydział poszedł jednogłośnie za zdaniem referenta i uchwalił potem na jego wniosek na pierwszem miejscu między 17 kompetentami postawić pana Hochbergera z Poznania i ofiarować mu 3000 złr. rocznie, a gdyby tenże tej posady nie przyjął (pan Hochberger właśnie cofnął był swe podanie), to Wydział uchwalił przedstawić Radzie do zamianowania pana Janowskiego, budowniczego i inżyniera z Warszawy, który potem kształcił się za granicą, mianowicie we Francji kierował rozmaitemi budowami i robotami inżynierskiemi.

Znakomita pianistka, panna Zofia Menter, zatrzyma się we Lwowie w przejeździe do Bukaresztu i da w styczniu przy współudziale p. D. Poppera, sławnego wiolonczelisty kilka koncertów.

Sławna artystka wzywaną była w tym roku do Ameryki, gdzie jej za sezon koncertowy 30.000 dolarów gwarantowano, odłożyła jednakowoż tę podróż na później, zamierzając wprzód zwiedzić Moskwę i Mołdawę. W ostatnich swych koncertach w Wiedniu witaną była z takim zapałem, jak dotąd mało która artystka, a ostra krytyka wiedeńska przyznała jej berło pianistek tegoczesnych. Oczekujemy zatem z prawdziwą przyjemnością nowych jej występów u nas.

— Proszeni jesteśmy ze strony stroskanych rodziców, Jana i Pauliny Lipnickich, których syn jedynak odjechał z Sokołówki z początkiem roku szkolnego do kl. 5. gimn. do Lwowa i dotąd nie zgłasza się do nich, i nie wiedzą gdzie się obraca i co porabia. Może za pośrednictwem tego przypomnienia zgłosić się zechce wspomniony uczeń do swoich rodziców, o których przecież zapominać się nie godzi.

Zeszłej nocy zagorzał na śmierć od wyziewów gazu węglowego grajzler, Jakób Lesiewicz, w budce od sprzedaży pieczywa przy ulicy piekarskiej pod l. $423_4/^4$. Żonę jego zdołano dotrzeźwić i odwieziono do szpitalu.

Franciszek Rumy z Jazłowca, który odbywszy niedawno karę pięcioletniego ciężkiego więzienia za zbrodnię podpalenia i kradzieży, miał być odstawiony do Jazłowca, dopuścił się onegdaj na placu Marjackim rozmyślnie obrazy majestatu, jak się zdaje, tylko w chęci dostania się napowrót do więzienia. Oddano go do sądu karnego.

— **Dla młodzieży polskiej** kształcącej się za granicą p. Adam Pajgert z Sidorowa 10 zł.

— **Mianowania**. Minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie na własne żądanie następnych p. notarjuszy: Aleksandra Siedleckiego z Podgórza do Krakowa, Wiktora Brzeskiego z Kęt do Podgórza, Karola Rudolfi z Krzeszowic do Kęt; następnie z nowo utworzonych posad notarjalnych w Kocmaniu i Storożyńcu pierwszą otrzymał adjunkt sądu powiatowego w Sadogórze Michał Hordyński, drugą p. dr. Łucjan Sachrowicz.

— **Morderca** prof. Zeisznera został skazany 9. b. m. na karę śmierci przez obwieszenie.

— **Cholera**. Od 1. do 8. bm. pojawiła się cholera w Starych Brodach i Zagórzu, powiatu Brodzkiego, i w Uciszkowie, Chrabużnie i Bełzcu, powiatu Złoczowskiego, zmniejszyła się zaś w Brodach i Złoczowie.

Cholera panowała w 18 miejscowościach powiatu Husiatyńskiego, Brodzkiego, Skałackiego i Złoczowskiego, gdzie przybyło 142 chorych na cholerę do pozostałych 94 chorych, z których wyzdrowiało 80, umarło 51, a pozostało 105 chorych.

— W Królestwie polskiem już ustaje cholera, gdyż w czterech guberniach w poprzedniem obwieszczeniu wymienionych od 8. października do 5. listopada rb. przybyło tylko 93 chorych na cholerę do pozostałych 23 chorych, z których wyzdrowiało 72, umarło 35 a pozostało 9 w leczeniu.

— **Wybory uzupełniające**. Przy wyborze uzupełniającym jednego członka samborskiej rady powiatowej z grupy gmin wiejskich wybrany został 5. b. m. włościanin Wojciech Mleczko ze Strzałkowic. — Do rady powiatowej w Staremmieście wybrani zostali 4. b. b. z grupy gmin wiejskich: c. k. sędzia powiatowy w Starem mieście Jan Baranowski i c. k. sędzia powiatowy w Starejsoli Franciszek Witkiewicz.

— **P. Stella Sawicki**, doktor medycyny, chirurgii i magister akuszerji, graduowany na uniwersytecie strasburskim, a obecnie lekarz przy szpitalu powszechnym we Lwowie, otrzymał d. 7. bm. na uniwersytecie krakowskim, po odbytych rygorozach i przedłożeniu rozprawy „o wodach mineralnych w Polsce“ — potwierdzenie dyplomu doktorskiego.

— **Orzeł Polski** donosi, że od 4. grudnia rb. wychodzić będzie dwa razy na tydzień co poniedziałek i czwartek. Prenumerata roczna w Ameryce wynosi 3 dolary, w Europie 6 dol. 50 cent. i płaci się z góry, za co odbiera się numera frankowane.

— **Orzeł Polski**, dziennik wychodzący w Krakowie, w Ameryce, donosi pod d. 16. listopada br., że podczas wielkiego pożaru w Chicago przeszło 100 rodzin polskich pozbawionych zostało przytułku i mienia. Prosi więc, aby na ręce p. Maksymiliana Kucera, 140 Front Str. West Division, Chicago Ill. przysłano pomoc tym nieszczęśliwym.

— **Mielec** 9. grudnia. Niesłychana śnieżna zamieć — niektóre domy odkopują, kilku ludzi wśród miasta wyciągano z zaspy śniegowej — poczta nie wysłana a baranowskiej poczty niema od trzech dni — drogę krajową odkopują.

— **Z Gródka**. (Młodziuchny nasz nepotyzm autonomiczny.) W poprzedniej mej korespondencji do dziennika waszego zanotowałem, że p. Adolf Henze zrezygnował z burmistrzostwa tutejszego, lecz nie z posady radnego.

Wkrótce za swym zwierzchnikiem zrezygnowali wszyscy polityczni przyjaciele tegoż z radnych, a z nimi i w miejsce jego wybrany Zorz Meyer.

Pozostali z tej żydowsko-niemieckiej frakcji, żydzi, a to najczyściejszej rasy takiej „Neue frei“ wybrali wraz z tutejszem niedorównającem wcale swemu zadaniu mieszczaństwem, burmistrzem majstra szewskiego, niejakiego Józefa Smyka, który znowu bez „intelligencji“ wszelkiej mając dość telligencji fachowej w głowie, ze swojakami z przedmieść, za rocznem wynagrodzeniem 700 złr. sprawami tutejszej gminy, czy ku wielkiemu pożytkowi tejże, tego nie wiemy, kieruje.

Ale jak dawniej w radzie tutejszej burmistrzował p. Henze wraz ze swoim usłużnym sztabem a to tylko według swej woli, tak teraz żydzi, ująwszy ster po swym dawnym mistrzu, rządzą tutejszemi mieszczanami w tejże. Otóż ci żydzi, porozumiawszy się z kilkoma wpływowymi radnymi, wprowadzają do gminy nepotyzm, obdzielają protegowanych przez siebie urzędami gminnemi i różnemi względami. Ponieważ tedy to złe, to modne możnowładztwo coraz bardziej zagnieżdżać się zaczyna w ustrój naszego młodego życia autonomicznego, a liczne objawy tegoż nietylko w naszem miasteczku, ale niestety po wielu gminach miejskich i radach powiatowych w całym kraju dość często spostrzedz można, przeto przytoczę tu dziś maleńką próbkę tegoż.

Oto postawił nie dawno temu w tutejszej radzie gminnej starozakonny, rad. Eisig Raub naglący wniosek, aby kontrolora tutejszej kasy miejskiej Aleksandra Śliwińskiego, który w procesie dawniejszego tutejszego kasjera i wiceburmistrza, słynnego Blachaczka, zasądzonego za zbrodnię oszustwa na 3 letnie więzienie, nie mało do wykrycia prawdy się przyczynił, i p. Henzemu występującemu również w takowym, zeznaniami swemi dość krwi napsuł, z posady tej oddalić, a to niby za to, ponieważ takowy złożoną przy przyjęciu go do służby gminnej kaucję w kwocie 315 złr. w. a. z posunięciem go na 500 złr. niedopełnił do wysokości rocznej swej płacy.

Wniosek ten głównego sprzymierzeńca p. Henzego, wydający się na pozór słusznym utrzymał się, a tak Śliwińskiego następnego zaraz dnia po zapadłej tej uchwale, oddalono ze służby.

Prawda, iż Sliwińskiego przedtem upominano o to uzupełnienie, którego ten jednakże z braku odpowiednich funduszów na razie uskutecznić nie mógł; ale czyż jest rzeczą godziwą, by biednego urzędnika obarczonego pięciorgiem drobnych dziatek, pod zimę, za to tylko, jak z resztą w dekrecie uwalniającym go od służby wyraźnie wymieniono, niedoraźne dopełnienie kaucji, jak jakiego wodziarza, lub przybłędę napędzano i chleba pozbawiano.

Dla dokładniejszego jednakże zrozumienia tej różnorodnej naszej drakońskiej procedury autonomicznej dodać tu jeszcze trzeba, że Sliwiński bez tego uzupełnienia kaucji przez więcej niż dwa lata całkiem nienagannie urzędował, a rzeczą gminy, mającej zresztą zupełne prawo wymagania odpowiedniej kaucji od swych urzędników kasowych było, albo go bez uzupełnienia pierwotnej kaucji wcale nie awansować, albo zawansowawszy go już raz, strącać mu z miesięcznej płacy w powolnych ratach odpowiednie kwoty, któreby w ciągu roku dorównały wysokości rocznej tegoż płacy.

Względy te słuszności zastosowywane tak sumiennie przez władze rządowe, a nawet korporacje prywatne w obec swych urzędników, pominięto tu jednakże zupełnie.

A to dla czego? Oto, aby po oddaleniu niemiłego kontrolora kasy miejskiej, tem swobodniej w gminie burmistrzować można, a dalej, by na opróżnionych przez to oddalenie posadach usadowić protegowanych swojaków, którzyby po wkrótce nastąpić mającem rozwiązaniu dzisiejszej rady gminnej, przy następnych wyborach do tejże za niemi i znowu z pominięciem i wykluczeniem tutejszej intelligencji polskiej, jako znani agitatorowie między chłopstwem, a dzisiejsi ich poplecznicy, skutecznie gardłowali.

Lecz dotknięty tą doznaną krzywdą do żywego Sliwiński, a znający z dawniejszego swego urzędowania aż nadto dobrze ujemne strony gospodarki gminnej, zaskarżył sądownie p. Henzego i Smyka na podstawie znanych mu faktów o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a nadto miał jak to powszechnie tu głoszą, wnieść do tutejszego lub lwowskiego sądu prośbę o odnowienie procesu Blachaczka, oświadczając w takowej gotowość dosadnie dowieść, iż nie tylko on ten kozioł ofiarny, lecz i ktoś inny w wspólnej z nim manipulacji niejednej niedostateczności się dopuścił.

Wyłuszczywszy powyżej wadliwości naszego zaścianka, zastrzedz się muszę z góry raz na zawsze przeciw wszelkiemu możliwemu zarzutowi, jakobym podając, luboć bez złości i uprzedzenia zdrożności pojedynczych organów gminnych, wykazując ich uchybienia w zarzędzie gminnym, był nieprzyjaźnym rozwojowi samorządu krajowego, do którego to utrwalenia według mego rozumienia rzeczy, właśnie w ten sposób najbardziej się przyczynimy, jeżeli wkorzeniające się zle w tę błogą instytucję naszą, zaraz w zawiązku karcić i wyrugowywać, a dobre strony tejże podnosić będziemy.

— **Wykaz** zmarłych osób do 13. grudnia 1871 r. we Lwowie. Elżbieta Metz, córka kapitana, lat 16, na gruźlicę płuc. Władysław Krauter, aspirant przy kolei, lat 21, na gruźlicę płuc. Józefa Burger, sierota po urzędniku z Przemyśla, lat 28, na gruźlicę płuc. Walerjan Turczyński, nauczyciel, lat 22, na gruźlicę płuc Anna Kadlec, szwaczka, lat 20, na gruźlicę płuc, Marcin Michalski, szewc, lat 35, na gruźlicę płuc. Joachim Weich, doktor, lat 29, na gruźlicę płuc. Agnieszka Wąsowa, z ubogich domu, lat 73, ze starości. Józef Jurkowski, gospodarz, lat 93, ze starości. Jacko Bachowski, gospodarz wiejski, lat 35, na udar mózgowy. Marja Kanaszewska, zarobnica, lat 42, na durzycę. Katarzyna Martini, zarobnica, lat 44, na puchlinę. Józef Sawarin, zarobnik, lat 23, na durzycę. Włodzimierz Turczmanowicz, syn księdza lat 4 i 6 miesięcy, na szkarlatynę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 30. listopada do 7. grudnia 1871 (Ceny w walucie austrjackiej.)

Zboża: Pszenica 170 f. gotowa, żółta 10 zł. — 10 zł. 25 c., gotowa biała 10 zł. 50 c. — 10 zł. 75 c., z umową nie ma obrotu.

Żyto 160 f. gotowe 7 — 7 zł. 25 c., ceny nominalne.

Jęczmień 140 f. 5.25 — 5 zł. 75 c., kupują tylko na miejscową potrzebę.

Owies 100 f. 3 zł. 25 c. — 3 zł. 50 c. bez akcyzy.

Hreczka 140 f. 6 zł. 50 c. — $6^3/_4$ zł.

Kukurudza 170 f. z r. 1869 8 zł. 50 c. — 8 zł. 75 c., z r. 1870 8 zł. — 8 zł. 20 c., z r. 1871 7 zł. 25 c. — 7 zł. 75 c.

Zboża strączkowe: Groch 180 f. zł. 9 — 10 złr.

Fasola 180 f. 10 zł. — $10^1/_2$ zł.

Nasiona: Koniczyna 180 f. gotowa poszukiwana 60 zł. do 65 zł.

Anyż rosyjski 100 f. przedni 26 zł. do 27 zł.

Anyż płaski 100 f. 18 zł. do $20^1/_2$ zł.

Kminek 100 f. 18 zł. do 20 zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150 f. $15^1/_2$ zł. do 16 zł.

Lnianka 150 f. zł. 11 do $11^1/_2$ zł.

Nasienie lniane 150 f. 12 zł. — $12^1/_4$ zł.

Potaż 100 f. słomiany 10 zł. — $10^1/_2$ zł. drzewny 15 zł. — 17 zł.

Miód 100 f. podolski 24 zł., mołdawski 27 zł. do 28 zł.

Łój 100 f. $30^1/_2$ zł. — 31 zł.

Okowita 80 Tralles 41 miar gotowa 22 zł., obrót nieożywiony.

Wiedeń d. 11. grudnia 1871. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 22, węgierskich 1074, niemieckich 605,, razem 1701 wołów. Płacono za liche woły $33^1/_2$ zł., lepsze $34^1/_2$ do $35^1/_2$ zł., jedną partję węgierskich wołów najcelniejszych sprzedano po 36 zł. cetn. wagi. Z powodu wielkich zamieci śniegów 300 wołów galicyjskich niedoszło na targ, dopiero na jutro można się spodziewać. Rozprzedane są wszystkie. Z powodu nadchodzących trzy dni świąt, podług rozporządzenia tutejszego magistratu odbędzie się targ we wtorek w dzień św. Szczepana.

J. Krzysztofowicz.
Caffe Stierboeck Leopoldstadt.

(S) **Wrocław** d. 8. grudnia. Bawiąc w Wrocławiu dni kilkanaście, skorzystałem z tej sposobności, aby się zapoznać z bankiem pod firmą: Potocki Kwilecki et Comp. który to bank jak wiadomo ma swoją filję w Wrocławiu, i przekonałem się, iż byłoby ze znaczną korzyścią naszych właścicieli ziemskich, mianowicie tych, którzy bliżej kolei żelaznej mieszkają, gdyby z filją tego banku w Wrocławiu weszli w stosunki. Filia banku w Wrocławiu przyjmuje w komis wszystkie gatunki zboża, nasiona olejne, koniczynę, wełnę i inne produkta za opłatą 1 procent od stu, przyjmuje na zsypkę do magazynów swoich za bardzo mierną cenę, gdyż od 25 szefiów pruskich razem ze szuflowaniem miesięcznie płaci się pół talara, daje zaliczkę na tani bardzo procent, gdyż 6 od sta rocznie.

Obrachowałem wszystkie koszta przesyłki z jednej z najdalszych stacji to jest z Tarnopola, które to koszta od korca pszenicy razem już z komisowem robią 3 zł. i kilka centów, cena pszenicy przeciętna galicyjskiej dobrze wyczyszczonej i suchej była tej jesieni 100 groszy za szefel pruski, co czyni na nasz korzec 7 talarów i groszy 13, cena przeciętna talara 1 zl. 76 c., a zatem korzec pszenicy sprzedawał się tutaj po 13 zł. 7 c., odtrąciwszy koszta producent wysyłając swoją pszenicę do Wrocławia loco Tarnopol otrzymałby 10 zł. a czasem i więcej.

Filja banku polskiego w Wrocławiu zawadza bardzo Niemcom, jako dowód tego mówiono mi o następującym fakcie. Dyrektor filji Polak ma być bardzo zdolny i zręczny człowiek, otóż Niemcy jak mnie zapewniano, proponowali mu 25 tysięcy talarów i korzystne miejsce w innym banku niemieckim, aby filji porzucił, lecz propozycji tej nie przyjął.

Za pośrednictwem tej filji można dostać w Wrocławiu wiele narzędzi gospodarskich bardzo dobrych i o wiele tańszych jak u nas: tak kupiłem bardzo dobrą wialnię za 25 tal., cylinder do sortowania zboża, który dziennie przeszło 100 korcy zostaje za 27 talarów.

Adres: Filja banku Potocki Kwilecki i spółka w Wrocławiu.

Ostatnie wiadomości.

W pismach wiedeńskich napotykamy już niektóre dane o projekcie podwyższenia urzędnikom pensji. Przyznają one, co myśmy już przed kilku dniami podnieśli, że podwyższenie to nastąpi na wyraźny rozkaz cesarza; ale oczywiście zamilczają, że ten projekt już był przez hr. Hohenwarta przygotowany. — [redacted] Wniosek ten będzie przez rząd Radzie państwa zaraz na nadchodzącej sesji przedłożony. Nim jednak Rada państwa sprawę tę załatwi i w budżecie umieści, ma być urzędnikom i sługom tymczasowo owa czwarta część jako dodatek na drożyznę dopłacaną.

Wybory w Czechach z kurji dworskiej i ordynackiej naznaczone na 18. bm., t. j. na pierwszy dzień otwarcia sejmów nowo-zebranych. Jestto sposób dość zręczny do wpłynięcia na wybory z owych kuryj czeskich. Jeśli w kurji dworskiej na Morawie zwycięży stronnictwo rządowo-wierno centralistyczne, to może niejeden ze szlachty czeskiej, któryby zresztą był głosował z federalistami, przejdzie wtedy do obozu rządowego, albo usunie się od wyborów, a zatem może rząd i w czeskiej kurji dworskiej zwycięży. Ale i klęska rządu na Morawie — bo zwycięztwo jest jeszcze wątpliwe — może mu posłużyć, napędzając szlachtę centralistyczną w Czechach do gorącego udziału w wyborach.

Pisma centralistyczne zapewniają, że z wyjątkiem deklarantów, Rada państwa będzie przez wszystkie inne stronnictwa i kraje obesłaną, tak przez Polaków, jak Tyrolczyków, Słowieńców i Dalmatyńców. Zkąd ta pewność, wcale nie rozumiemy.

Poseł pruski we Wiedniu, jen. Schweinitz, nie wyjechał do Berlina.

Sejm pruski wybrał do komisji o prawie ekspropriacyjnem dra. Szumana, jako komisarze izbowi wstąpili do komisji ministerstwa finansów T. Chłapowski, handlu Pilaski, ministerstwa sprawiedliwości Wierzbiński, spraw wewnętrznych dr. Szuman, rolniczych Szczaniecki, oświecenia Kantak i Schroeder, do wydziału salin i górnictwa Skrzydlewski, kolei żelaznych Łyskowski, domenów Rybiński, wydziału podatków niestałych Wegner, podatków stałych S. Chłapowski.

Wybory powyższe Polaków do różnych komisyj, są dowodem taktu politycznego Niemców brandenburgskich — pod tym względem mogliby Niemcy austrjaccy ich naśladować.

Koło posłów naszych naradza się, w jaki sposób petycji nadesłanej z Prus Zachodnich o równouprawnieniu języka polskiego nadać pomyślny obrót.

Wiadomość, jakoby p. Beust konferował z Thiersem, jest co najmniej mylną. Nie miał on prawa jechać na Wersal, a tem mniej mógł mieć prawo do rokowań, choćby tylko o internacjonalu.

Znowu się pojawia pogłoska, jakoby Gorczakow miał ustąpić, a kanclerzem moskiewskim na jego miejsce zostać jen. Ignatjew.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berno 13. grudnia. Z przedsięwziętych dziś wyborów w okręgach gmin wyszło, o ile dotąd wiadomo, 21 deklarantów, a 8 centralistów.

Linc 13. grudnia. Przy wyborach z miast wszyscy dotychczasowi posłowie wybrani ponownie.

Paryż 13. grudnia. Rozpisano wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego na dzień 7. stycznia.

Belgrad 13. grudnia. Wiadomość o bliskiej zmianie ministerstwa jest bezzasadna.

Praga 13. grudnia. Ciało wielkiej księżnej oldenburgskiej przy asystencji jenerała Pejacevicsa, występującego w imieniu cesarza, odprowadzono dzisiaj na dworzec kolejowy, zkąd osobnym pociągiem powieziono je do Petersburga.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej
Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór

Przychodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 132.80. Węgierskie kredyt. 124.50. Anglo-austr. 288.25. Uniensbank 288.25. Kolei Karola Lud. 258 50. Kolej siedmiogr. 178 50. Kolei połudn. 203.50. Kolej Alföldа 185.00. Kolei Elżbiety 245.50. Kolej lwowsko-czerniow. 160.50. Węg. Nordost 161 50. Kolei północnej 213.75. Kolei Rudolfa 163 50. Węgierska Ostbahn 126.00. Indemnizacje galicyjskie 74 25. Losy z roku 1864 140.25 Usposobienie: ciche.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 188.00. Akcje kredytowe 320.10. Akcje banku anglo austr. 285.30. Banku obrotowego 189.50. Kolei Karola Ludwika 257.20. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 131.80. Losy tur. 67.50. Akcje banku budow. 104.90. Losy węgier. 101.30. Kolei państwowej 395.00. Banku związk. 247.00. Napoleondor 9.36. Kolei Łupk. 158.50. Rubel rosyjski 1.60. Usposobienie: mocniejsze.

Berlin. Ruble papier. $82^5/_8$. Akcje kredyt. $181^1/_8$. Lombardy $114^1/_2$. Galizier $109^1/_2$. Kolej państwowa $224^1/_2$. Rumuńska $43^1/_2$. Banknoty austr. 85. Usposob.: ożywione.

Wrocław. Pszenica 103, żyto 70, owies 33.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. grudnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 00	258 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	159 00	160 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	125 00	126 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 10	74 60
Banku hipot. gal. 6%	88 40	88 75
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 59
Dukat cesarski	5 53	5 60
Napoleondor	9 30	9 36
Pół imperjał rosyjski	9 50	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 75	1 77
Srebro	117 00	118 50
Wiedeń d. 11 grudnia.		
Papiery państwa austr		
5% renta austr. w. a.	58 45	58 60
„ „ „ srebrem	68 40	68 60
Pożyczka ost. z r. 1839	287 00	288 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93 25	93 75
„ „ „ 1860	101 70	101 90
„ „ „ 1864	139 75	140 25
„ podatk. z r. 1864	115 00	116 00
Listy zastawne domen.	120 50	121 00
Oblig. indemniz. gal.	75 25	76 25
„ „ bukow.	73 00	73 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	288 25	288 75
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	320 20	320 25
Franko-Austrjackie	127 60	128 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	811 00	812 00
Vereinsbank	105 50	106 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	185 00	185 50
Karola Ludwika	258 00	258 50
Północna Ferdynanda	107 00	2110 00
Franciszka Józefa	212 00	213 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	160 00	161 00
Rudolfa	163 00	163 50
Siedmiogrodzka	176 00	176 50
Staatsbahn	396 00	397 50
Południowa	203 00	203 80
Tramway wied.	238 0	239 55
Łupkowska	163 50	164 00
Węgierska północno wsch.	164 50	165 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	105 75	106 25
„ w. a. 5%	86 50	87 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	93 00	93 25
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	105 40	105 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	84 70	84 90
Rudolfa	90 20	90 40

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 10	90 25
Południowej kolei	111 60	111 75
Państwowej kolei	135 75	136 25
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 80	97 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	192 00	193 00
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	87 20	87 25
Paryż 100 frank.	45 25	45 36
Londyn 10 ft. szter.	117 55	117 70
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	99 35	99 50

Wydawca, i właściciel Jan Dob[illegible]ski. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.